Rok V[ty]. Nr. 39.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela siedmnasta po Zielonych świątkach*, dnia 26. Września 1841.

Religia.

Żywot świętego Benedykta, opata,

pisany przez świętego Papieża Grzegorza Wielkiego.

(Dokończenie.)

Raz gdy budowali bracia, ukazał się szatan świętemu Benedyktowi, mówiąc: „idę do braci pomagać i robić,“ i poznał św. Benedykt, iż miał co zbroić; tedy posłał do braci, aby się ostrożnie mieli. Ieden raz, ali ściana iedna leci, którą czart obalił, i iednego małego brata przytłukł, którego gdy przynieść św. Benedykt zdruzgotanego w płachcie kazał, maiąc go w swéy komorze, cudem prawie apostolskim, taiemnie go swoią modlitwą ożywił, i tegoż dnia do téyże roboty zdrowego odesłał. Ducha prorockiego hoynego miał, i rzeczy, które się daleko działy, braci oznaymiał, zwłaszcza, gdy co nad iego wolą, albo przystoyność, uczynił. Czém wzbudzony Totylas, król Gotów, tyran on wielki, do św. Benedykta przyiechał, i opowiedziawszy się iemu, gdy mu przyiść kazał, radnego Pana swego na skuszenie iego, na imię Rygga, w swe szaty przybranego, posłał; daiąc mu za sługi pierwsze dworzany swe: Wileryka, Ruderyka i Blindyna, aby się tém lepiéy zataić, a św. Benedykta oszukać mógł. Ale skoro na oczy przyszedł św. mężowi, zdaleka nań zawołał: „złóż to z siebie synu, w coś się ubrał; bo to nie twoie.“ A on przelękłszy się i na ziemię padłszy, nie dochodząc do św. Benedykta, wrócił się z swymi towarzyszami do Pana, cud mu on powiadaiąc. Tedy król Totyla z wielką uczciwością i boiaźnią przyszedłszy, sam z daleka na ziemię przed św. Benedyktem upadł, aż kilkakroć nań zawołał, aby wstał; on przecie wstać nie śmiał, aż ręką iego od ziemi podniesiony był. Tedy go św. Benedykt fukał, i iemu złe iego sprawy przypominał, i co się z nim dziać miało w krótce opowiedział, mówiąc: „Wiele złego czynisz, i wieleś złego poczynił, przestań tedy złości twéy. Rzym weźmiesz, za morze przeydziesz, a dziewięć lat króluiąc, dziesiątego umrzesz.“ To słysząc, bardzo się bał; a prosząc o modlitwę, poszedł. A od tego czasu nie był tak okrutnym, i rychło potém Rzym wziął, i do Sycylii przybył, a dziesiątego roku żywot z królestwem stracił. Kleryk ieden kościoła akucyneńskiego od czarta był opętany, a zleczyć się u żadnego świętego grobu nie mógł, przywieziony do św. Benedykta, modlitwą iego czarta onego zbył. I rzekł mu święty: „idź, a mięsa nigdy nie iedz, i na święcenie kościelne wyższe nie wstę-

puy. Bo skoro to uczynisz, diabeł się do ciebie wróci." Długo tak się zachował, nakoniec zayrząc drugim, iż przed nim święcenie brali, on też wyżéy postąpił; ale zaraz on go czart osiadłszy, umorzył. Nie baczył nieszczęsny, iż dla tego gabany pierwéy od czarta był, aby się brać święcenia kapłańskiego nie ważył. Tak święci iednego ducha z Panem Bogiem będąc, iego taiemnice wiedzą, te, które się im wiedzieć godzi. Raz go Theoprobus, uczeń iego, w swéy celi bardzo rzewno płaczącego zastał; a gdy nie przestawał, spytał go, czemuby tak płakał; powiedział: „klasztór ten wszystek, i to, com zbudował i braci nagotował, za dopuszczeniem i sądem Boskim, pogaństwo zburzy; ledwiem Pana Boga uprosił, aby mi duszę z niego darował." To Theoprobus słyszał, a my na to patrzym, iż dziś iego klasztór od Longobardów zburzony został. Na który gdy w nocy uderzyli, wszystko wybrawszy, iednego człowieka poimać nie mogli. Brata iednego na kazanie panienkom klasztornym posłał; on służbę Bożą odprawiwszy, od panienek chustek darowanych nabrał; skoro przyszedł, zaraz mu to święty wymówił, „czemu złość," powiada, „w zanadrzu masz?" A on się zawstydziwszy, chustki wyrzucił, a o pokutę prosił. Czasu wielkiego głodu, gdy braciom chleba nie stawało, a smucić się poczęli, on ich z takiéy małéy wiary karał. A nazaiutrz dwieście korcy mąki przed drzwiami złożonéy naleźli; kto ią przywiózł, ieszcze do tego czasu nikt nie wie. Tak prorockim duchem, wiele zakrytych rzeczy i myśli ludzkie z obiawienia Boskiego wiedział. Aczkolwiek i Prorocy nie mieli ustawicznego takiego proroctwa. Bo i Natan, gdy go król Dawid spytał: „ieżliby kościół Panu Bogu budować miał?" pierwszy na to zezwolił, a potém mu tego zakazał. A Helizeusz patrząc na płaczącą niewiastę, przyczyny płaczu iéy nie wiedział. To Pan Bóg dla pokory i uniżenia ich czyni, gdy im nie zawzdy obiawia, aby wiedzieli co są z Boga, gdy prorockiego ducha maią; a co sami z siebie, gdy go nie maią. Pewnego czasu ieden dobry Chrześcianin prosił go, aby w swém imieniu klasztór iego u miasta Tartanosy założyć mógł; posłał tam braci i starszego nad nimi, mówiąc: „nie buduycie, aż ia tam przyidę, i mieysce ukażę tego dnia." Gdy dzień on przyszedł, ukazał się św. Benedykt starszemu i drugiemu porucznikowi przez sen, ukazuiąc im, gdzie miał być kościół, gdzie do iadania, gdzie do sypiania mieysce. Nazaiutrz oba sobie sen powiedzieli; a iednak snom nie wierząc, świętego Benedykta czekali; a nie doczekawszy się, nazad się do niego wrócili; on ich nazad odesłał, powiadaiąc, żem ia iuż tam był, gdzieście mnie przez sen widzieli; idźcież, a tak, iakoście widzieli, buduycie. Co iako być mogło, nic w tém wątpieć nie trzeba, bo duch subtelnieyszy iest niźli ciało. A ieźli Abakuk w ciele w żydowskiéy ziemi do chaldeyskiéy w iednem oka mgnieniu przeniesiony był z obiadem onym do Daniela, dziwno nie iest, iż św. Benedykt to sobie ziednał, iż duchem do braci iść, i rzeczy im potrzebne powiedzieć mógł.

Iednego mnicha przez niestatek i niekarność iego wygnał z gniewem Benedykt św. Skoro z klasztoru wyszedł, uyrzał smoka wielkiego, a on go pożreć chciał, i zawołał: „Ratuycie, ratuycie! owo mnie smok pochłonąć chce." Wyskoczą bracia, nic nie uyrzą. A on się do wrót wróciwszy, do śmierci w zakonie zostać i polepszyć się obiecał, i uczy-

nił dosyć obietnicy, tak modlitwą i pomocą świętego naprawiony. Gdy raz czasu głodu, Kapłan ieden do niego o trochę oleiu posłał, a szafarz powiedział, iż go mało co wszklenicy dla braci zostało, on i tę trochę na iałmużnę dać kazał. Gdy go piwniczy zaraz nie posłuchał, wyrzucić one trochę z szklenicą oknem na kamienie kazał, mówiąc: „niech nic przeciw posłuszeństwu wpiwnicy nie zostanie.“ A Pan Bóg cudo uczynić raczył, iż się szklenica na kamieniu nie stłukła, i tak cało wniéy został oléy, iako był. Tedy on i z szklenicą oléy na iałmużnę dać kazał; za którą iałmużnę gdy się św. Benedykt zbracią modlił, Pan Bóg im oléy cudownie dać raczył. Drugiego czasu, oyciec ieden umarłego synaczka do klasztoru iego przyniósł, wołaiąc na św. Benedykta zwielkim płaczem, aby mu syna wskrzesił. Co słysząc św. Benedykt, rzekł do braci: „uciekaymy bracia, uciekaymy! nie nasze, ale apostolskie to dzieła.“ A on oyciec tak bardzo wołał i ryczał, mówiąc: „iż ztąd nie odeydę, aż to uczynisz.“ Tedy z politowania ku niemu wezwawszy braci na modlitwę, mówił: „Panie móy! nie patrz na grzechy moie, ale na wiarę człowieka tego, który o żywot syna swego i wrócenie duszy iego do ciała, prosi;“ i dotknąwszy się ciała dziecięcia onego, moc się Boża ziawiła, iż nie mieszkaiąc ożyło. Miał siostrę, św. Scholastykę, od młodości swéy na wieczną czystość i służbę Bożą oddaną, która go raz wrok, dla duchownéy rozmowy, nawiedzała; gdy miała ducha swego Panu Bogu oddać, iuż ostatnio św. Benedykta, brata swego, nawiedzaiąc, a przed klasztorem o podal, gdzie do niéy św. Benedykt wychodził, zostaiąc, prosiła go, gdy iuż wieczór się przybliżał, aby przez całą noc iego się rozmową o rzeczach niebieskich cieszyć mogła; on na to przyzwolić nie chciał żadną miarą, powiadaiąc, iż nocować nigdzie krom klasztoru nie mogą. A ona zwiesiwszy na stół głowę, a ręce na nię włożywszy, płakać rzewno poczęła, prosząc Pana Boga, aby nalazł obyczay, iakoby się zatrzymać mógł św. Benedykt. I wnet tak wielki deszcz i łyskawice się wszczęły, iż chociażże chciał wychylić się zdomu, nie mógł. Porozumiał św. Benedykt, iż to iéy modlitwa i łzy sprawiły, i rzecze: „a coś mi to uczyniła siostro miła?“ a ona powie: „tyś mię wysłuchać nie chciał, Pan Bóg móy wysłuchał mię;“ i został na całą noc, o boskich rzeczach i przyszłém królestwie słodko znią bez snu rozmawiaiąc, aż się nazaiutrz rozeszli. A dnia trzeciego uyrzał św. Benedykt duszę siostry swéy na powietrzu, wniebo niesioną z wielką chwałą. A dziękuiąc Panu Bogu, braci o iéy zeyściu opowiedział i wswym ią grobie, dla siebie nagotowanym, położyć kazał. Tymże obyczaiem duszę Germana, kapuańskiego Biskupa, niesioną od Aniołów wniebo, wnocy będąc na modlitwie, a zokienka wyglądaiąc, widział. A rzecz dziwna, iż wonéy wielkiéy światłości, którą była ogarniona, iakoby wiednym promieniu słonecznym, wszystek świat przed oczy iego przyniesiony był. To nie iest niepodobno. Bo duszy, która Stworzyciela widzi, maluczkie iest wszystko stworzenie; a kto naymniéy i trochę światłości Stworzyciela ogląda, iuż mu wszystko stworzenie drobne się zda, i podnieść się wBogu na widzenie wszystkiego może. Innych wiele cudów iego nie wyliczam. Do żywota świątobliwego i naukę miał nie podleyszą przydaną. Bo napisał mniskie ustawy, osobném baczeniem i ozdobną wymową, z których ostatek żywota iego, kto ie czyta,

zrozumieć może. Bo mąż św. nie mógł inaczéy uczyć, ieno tak iako sam żył. Roku tego, którego umrzeć miał, wielom uczniom swoim dzień zeyścia swego oznaymił, a przed szóstym dniem grób sobie otworzyć kazał, i zaraz w febrę wpadłszy, i co daléy gorzéy się na zdrowiu maiąc, szóstego dnia nieść się do kościoła kazał i tam ciało pańskie i krew biorąc, w ręku uczniów swoich stanąwszy, ducha modląc się wypuścił. Tegoż dnia dwiema braci, iednemu w tymże klasztorze, a drugiemu daleko będącemu, niesienie iego w niebo obiawić Pan Bóg raczył. Bo widzieli iego drogę usłaną i świetną, od klasztoru iego aż w niebo idącą, przy któréy mąż ieden zacności wielkiéy stał, a mówił: „to iest droga, którą Bogu miły Benedykt w niebo wstąpił, roku Pańskiego 542. Pogrzebiony iest w Kassynie w kościele św. Iana Chrzciciela, tam, gdzie ółtarz bałwochwalski zburzył.

Rozmaitości.

Rozdział czwarty.

(*Z Pana Woyciecha.*)

(Ciąg dalszy.)

Pan Bartłomiéy przeczytawszy nazwiska kraiów, na kuli się znayduiących, odezwał się, że z pięciu części świata, Europa leży na północ, Afryka na południe i zachód, Azya na wschód, Ameryka na północ i południe, a Nowa Zelandya na południe zupełnie. Dziwił się wraz z innymi, że Europa, którą sobie tak wielką zawsze wyobrażał, mnieyszą iest od Azyi, Afryki i Ameryki, lubo w stósunku ma wyższość nad temi większemi częściami świata, gdyż i więcéy posiada ludności i w ogóle ludzie w niéy żyiący więcéy maią wykształcenia iak w owych, gdzie dopiero ze stanu dzikości do oświaty przechodzą, i tak iak każdy człowiek poiedynczo, tak każda część świata, każdy naród, od wieku dziecinnego do doyrzałego dąży, każdy w miarę doświadczenia i potrzeby dochodzi do tego prawdziwego oświecenia, które życie ludzkie swobodnieyszém i użytecznieyszém czyni.

Nie dość na tém, że wiedzieli już dobrze, gdzie stósownie do położenia szukać iakiego mieysca, lecz ieszcze Kanonik nauczył ich przytém, co to są morza, wyspy, półwyspy, rzeki, góry, przylądki, przesmyki i t. d., i zarazem iak ie na mappie poznawać; powiedział im, że taki kawał ziemi, iak np. kray iakowy, nazywa się lądem; że ten ląd, ieżeli iest w około wodą oblany, wówczas nazywa się wyspą; ieżeli tylko z trzech części, a czwartą łączy się z drugim lądem, iest półwyspą; ieżeli iest kawał ziemi ścieśniony między dwoma wodami, nazywa się przesmykiem; ieżeli wpada w wodę w kształcie ięzyczka, zowie się przylądkiem, dla tego, że nayprędzéy do tego punktu, iako naybardziéy wysuniętego na wodzie, przylądować można. Wszelkie zaś wzniosłości na ziemi, rzekł daléy, nazywaią się pagórkami, większe górami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — Redaktor: X. *T. Borowicz.*)